

# Szkolne Szpilki

Gazetką uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Kamiennej Górze

Rok założenia 1946 r.

NUMER 3/2006/2007

Marzec 2007

<b>W tym numerze:</b>	
Olimpijczycy	2-3
POŻEGNANIA	3-4
O czym pisali uczestnicy...	4-7
Kobietom w kapeluszach...	7
Najlepszych przyjaciół...	8

Niniejszy numer pod opieką pani Aleksandry Piątkowskiej stworzyła redakcja w składzie:

*Teksty: Magdalena Książek, Agnieszka Bednarz, Zosia Lorencik, Małgorzata Prociak, Marcelina Osmolak, Joanna Ochmańska, Magdalena Budaj, Paulina Pawlicka, Monika Piekarz, Joanna Wnuk oraz uczestnicy warsztatów literackich w ramach projektu Lanterna Futuri*

*Ilustracje: Barbara Jazukiewicz*

*Zdjęcia: Ryszard Mierzwa*

*Skład: Małgorzata Prociak*

## Aktualności

07-13.01.2007 - w ramach międzynarodowego projektu „Lanterna Futuri”, realizowanego przez Dom Trzech Kultur „Parada” w Niedamirowie, uczniowie z klasy 1c lo uczestniczyli w warsztatach w: Grosshennersdorf (Niemcy), Sloup (Czechy) i Niedamirowie.

09.01.2007 - Justyna Oleksy – uczennica klasy II a LO zakwalifikowała się do eliminacji okręgowych XXXVII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

15.01.2007 - odbył się kolejny mecz matematyczny rozegrany w ramach tegorocznej edycji Dolnośląskich Meczów Matematycznych. Reprezentacja naszego Liceum wygrała z reprezentacją Zespołu Szkół nr 8 z Wałbrzycha. Gratulujemy!!!

26.01.2007 - odbyła się Studniówka

zorganizowana w legnickim Hotelu „Qubus”.

27.01.-11.02.2007 - wyczekiwane przez wszystkich ferie zimowe, które niestety już się skończyły.

10.02.07 – Justyna Oleksy zakwalifikowała się do ścisłego finału Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

14.02.2007 - w otwartym międzyszkolnym konkursie fizycznym zorganizowanym przez Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu Katarzyna Kluczyk - uczennica klasy II f naszego Liceum - zajęła V miejsce, a Piotr Kieć - uczeń klasy III f Liceum - zajął VIII. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

16.02.2007 - odbyło się spotkanie uczniów Liceum z Dyrektorem Szkoły, które miało na celu podsumowanie wyników klasyfikacyjnych I półrocza.

16.02.2007 - reprezentacje dziewcząt i chłopców naszego Liceum wzięły udział w mistrzostwach powiatu w piłce koszykowej. Zawody zostały rozegrane w ZSZiO w Kamiennej Górze.

19.02.2007 - uczniowie klas I naszego Liceum w ramach edukacji muzycznej wysłuchali w Centrum Kultury w Kamiennej Górze koncertu w wykonaniu muzyków Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze, którego tematem przewodnim była muzyka obu Ameryk.

20.02.2007 - reprezentacja naszego Liceum uczestniczyła w mistrzostwach powiatu w szachach drużynowych. Zawody odbyły się w auli naszej Szkoły. Drużyna zajęła pierwsze miejsce w swojej grupie wiekowej i awansowała do zawodów strefowych.

20.02.2007 - Piotr Kieć - uczeń klasy trzeciej Liceum - został finalistą Olimpiady Informatycznej. Gratulujemy!!!

21.02.2007 - w ramach edukacji regionalnej i filmowej 22 uczniów klasy II d wraz z wychowawczynią mgr Marzeną Szewczyk pojechało na wycieczkę do Wrocławia, w czasie której zwiedzili między innymi Ostrów Tumski, w tym Katedrę oraz rynek z Ratuszem, a także wystawy w Muzeum Archidiecezjalnym. Na zakończenie obejrzeni w multikinie film pt. „Świadek koronny”.

27.02.2007 - 46 uczniów z klas I d i II a Liceum w ramach edukacji teatralnej obejrzało spektakl pt. „Burza” według Williama Szekspira w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu.

27.02.2007 - reprezentacja dziewcząt naszego Liceum wzięła udział w finałach mistrzostw Dolnego Śląska w piłce siatkowej szkół ponadgimnazjalnych, które zostały rozegrane we Wrocławiu.

28.02.2007 - reprezentacja naszego Liceum zremisowała w Legnicy mecz matematyczny z reprezentacją tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego nr 1. Był to mecz rozegrany w ramach półfinałów tegorocznej edycji Dolnośląskich Meczów Matematycznych w kategorii uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

02.03.2007 - reprezentanci naszego Liceum zajęli pierwsze miejsce w rozegranych w naszej Szkole mistrzostwach strefy jeleniogórskiej szkół ponadgimnazjalnych w szachach drużynowych.

07.03.2007 - nasi reprezentanci wzięli z powodzeniem udział w eliminacjach powiatowych Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego.

# Olimpijczycy



Justyna Oleksy, uczennica klasy 2 Liceum Ogólnokształcącego, uczestniczka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Prosimy o kilka słów o przebiegu olimpiady, o etapach, w których uczestniczyłaś...

- Zaczęłam od etapu szkolnego, który wymagał ode mnie największego wkładu pracy – miałam napisać szkic teoretyczno – literacki na temat jednego ze wskazanych zagadnień dotyczących literatury. Wybrałam temat o odbiorcy w utworze literackim. Brnęłam przez opasłe tomy niezliczonych opracowań. W rezultacie powstała praca, którą - na moje szczęście - (śmiech) zakwalifikowano do następnego etapu. Odbył się on we Wrocławiu; tu musiałam napisać interpretację wiersza w odniesieniu do odpowiednich kontekstów i rozwiązać tekst językowy. Wbrew moim oczekiwaniom test nie był wcale taki straszny, jednak pisanie wypracowania nie obyło się od „męki tworzenia”(śmiech) – „Pisanie to czasem taka męka, że nawet czytelnik stęka” – dodaje Justyna i mruga do nas porozumiewawczo.

Widać komisja nie bardzo się zmęczyła, bo dostałaś się dalej... Dużo miałaś czasu na przygotowanie do kolejnego etapu - na czym on polegał?

- Były to tylko 3 dni (3 dni brutalnie mi

ukradzione z ferii, „wyjęte z życiorysu”. Kolejny etap to rozmowa z komisją – obrona pracy z etapu szkolnego. Był to etap najbardziej sympatyczny. Mimo, że nie dostałam się do ścisłego finału – warto było – za rok się dostanę.

I nie żał było Ci wolnego, tak krótkiego przecież okresu ferii zimowych?

„Dobrze, jak nie za dobrze. Nie zaszkodzi niepolepszenie, jak tylko można wytrzymać na głupi sposób swój” (śmiech) rzekł Białoszewski i rację miał.

Więc gratulujemy Ci wspaniałego sukcesu i życzymy dalszych

- Dziękuję bardzo.

CHCIAŁABYM TEŻ BAAAAARDZO PODZIĘKOWAĆ PANI ALEKSANDRZE PIĄTKOWSKIEJ, KTÓRA SPRAWOWAŁA NADE MNĄ TWÓRCZĄ PIECZĘ PRZEZ CAŁY TEN PRACOWITY CZAS (ale pomidora nie wybaczę!)

I my także dziękujemy Pani Piątkowskiej

Justynko jesteś z Ciebie dumni!

*Magdalena Książek*

Kasia Kluczyk jest uczennicą 2 klasy LO, o profilu matematyczno-fizycznym. Swoją „sławę” zyskała dzięki udziałowi w szkolnej olimpiadzie fizycznej, w której pokonała wszystkich swoich rywali i zajęła pierwsze miejsce. Dało jej to możliwość udziału w kolejnym etapie konkursu – okręgowym – gdzie była siódma. Teraz czeka ją olimpiada wojewódzka. Aby dowiedzieć się, jak doszła do tak wielkiego sukcesu, postanowiłam zadać jej kilka pytań.

Chodzisz do 2 klasy LO, zdażyłaś odnieść już sukces w olimpiadzie fizycznej w etapie szkolnym, gdzie zajęłaś pierwsze miejsce, a także okręgowym, gdzie byłaś siódma. Te-raz czeka Cię udział w trzecim etapie tego konkursu – wojewódzkim. Zapewne wiedza z zakresu fizyki, jaką zdobywasz na lekcjach, nie wystarcza. Jak przygotowujesz się więc do tych konkursów?



Do tych etapów konkursu nie przygotowywałam się. Etap wojewódzki ma charakter prezentacji maturalnej z języka polskiego: na początek należy wybrać temat, który chcę przedstawić, potem przygotować konspekt, a następnie przedstawić to w ciekawy sposób przed komisją.

Czy swoją dalszą edukację wiążesz z fizyką?

Tak. Chciałabym studiować architekturę na politechnice i jednocześnie robić fakultet z fizyki.

Jakie są Twoje inne zainteresowania? Czy są jeszcze inne dziedziny nauki, w których czujesz się równie dobra?

Pasjonują mnie nauki przyrodnicze. Poza fizyką interesuję się także biologią, chemią, matematyką i geografiami fizyczną.

Jakie wskazówki dałabyś osobom, które chciałyby wziąć udział w tego typu konkursie?

Zadania, które pojawiły się w konkursie były bardzo specyficzne, dlatego też radziłabym, aby sięgnąć do tych pytań. Pomocne są także książki, w których znajdują się pytania z olimpiad.

*Agnieszka Bednarz*





**D**nia 18.12.2006r. nasz miły i sympatyczny kolega, Piotr Kieć z klasy III „f” został zakwalifikowany do zawodów II<sup>o</sup> Olimpiady Informatycznej, a tym samym, po podsumowaniu pierwszego etapu został najlepszym z uczestników z całego Dolnego Śląska. Gratulując sukcesu zdolnemu licealiście, postanowiłam zadać mu kilka pytań. A oto pierwsze z nich:

### Ryszard Kapuściński

Zasłynął jako najbardziej znany polski pisarz-podróżnik i reportażysta. Pracował w „Polityce”, „Kulturze”, a także jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji. Dokumentował m.in. upadek cesarstwa w Etiopii i Iranie. Pracując w „Kulturze” w latach 1974-1980 Kapuściński bezustannie podróżował, kilkakrotnie był między innymi w Etiopii i Iranie. Z tych podróży powstały dwie książki, które przyniosły Mu międzynarodowy rozgłos: „Cesarz” (1978) o świetności i upadku Hajle Sellasje w Etiopii i „Szachinszach” (1982) o dworze szacha Rezy Pahlawiego w Iranie. Obie otworzyły Kapuścińskiemu drogę na zachodni rynek czytelniczy. W superlatywach pisali o Nim: John le Carre, Norman Mailer, Susan Sontag.

„Cesarz”, „Heban”, „Szachinszach” i inne Jego książki dostępne są w bibliotekach na całym świecie. W 1986 r. pokazał swoje nieznanne

Czy Informatyka to Twoja pasja, dziedzina, którą interesujesz się od dawna i z którą wiążesz swoją najbliższą przyszłość?

Informatyką zacząłem się interesować całkiem niedawno, bo od czasów, gdy byłem gimnazjalistą. To moja pasja i istotnie, zamierzam rozpocząć studia w tym kierunku.

Na czym polegały przygotowania do konkursu i czy były one dla Ciebie ciekawym doświadczeniem, czy raczej ciężką pracą okupioną stresem i wieloma wyrzeczeniami?

Rozwiązywałem wiele zadań samodzielnie w domu, z książek lub z Internetu, jedno z nich było trudniejsze, nad innymi musiałem sporo pogłównkować. Nie sądzę jednak, by sprawiły mi one większą trudność, z pewnością natomiast były niezwykłym doświadczeniem, dla którego warto było się postarać.

Jakie korzyści płyną z osiągnięcia takiego sukcesu? Co przede wszystkim daje uczestnictwo w tego typu Olimpiadach?

## POŻEGNANIA

oblicze - czytelnicy poznali Go jako dojrzałego poetę. Wydał tomik wierszy „Notes”. Oto kilka cytatów z jego książek:

„Jeżeli ktoś idąc z orężem w ręku wysunie się o krok przed historię, musi zginąć”

„A pan przecież zna prawo kultury – że dwie cywilizacje nie potrafią się dobrze poznać i zrozumieć.”

„Ludzie nie głodują dlatego, że na świecie nie ma żywności. Jest jej pełno, w nadmiarze. Ale między tymi, którzy chcą jeść, a pełnymi magazynami stoi wysoka przeszkoda: gra polityczna. (...) Kto ma broń, ten ma żywność. Kto ma żywność, ten ma władzę. Obracamy się tu wśród ludzi, którzy nie myślą o transcendencji i istocie duszy, o sensie życia i naturze bytu. Jesteśmy w świecie, w którym człowiek, czołgając się, próbuje wygrzebać z błota kilka ziaren zboża, żeby przeżyć do następnego dnia.”

„Historia jest często produktem bezmyślności. Jest bękartem ludzkiej głupoty, płodem zaćmienia, idiotyzmu i szaleństwa. W takich wypadkach jest robiona przez ludzi, którzy nie wiedzą, co czynią, więcej – nie chcą wiedzieć,

Cóż, na tym etapie to tylko satysfakcję, jednak najbardziej atrakcyjną nagrodą w finale jest oczywiście indeks na studia, i to nie tylko na Informatykę, do wyboru są też inne kierunki. Osobiście uważam, że biorąc udział w Olimpiadzie człowiek może się rozwinąć, poznać wiele fascynujących rzeczy i zagadnień, o których istnieniu nie miał do tej pory żadnego pojęcia.

Czy oprócz Informatyki posiadasz inne zainteresowania, którym poświęcasz swój wolny czas?

Uwielbiam piesze wycieczki po górach, jazdę na rowerze i nauki ścisłe oczywiście, matematykę, fizykę a Informatykę w szczególności!

W takim razie, na zakończenie naszej rozmowy w imieniu koleżanek i kolegów życzę Ci sukcesów w dalszych etapach Olimpiady i zdobycia indeksu wymarzonej przez Ciebie uczelni.

*Zosia Lorencik*

odrzucają taką ewentualność z odrazą i gniewem. Widzimy ich, jak zmierzają ku własnej zagładzie, jak sami szykują na siebie wnyki, jak zawiązują sobie pętlę, jak pilnie i wielokrotnie sprawdzają, czy te wnyki i pętle są mocne, czy będą wytrzymałe i skuteczne.”

Kapuściński był laureatem wielu prestiżowych nagród literackich, m.in. nagrody im. Dariusza Fikusa za rok 2004. Doktor honoris causa Uniwersytetów Jagiellońskiego i Gdańskiego, wybrany Dziennikarzem Wieku przez swych kolegów w plebiscyście miesięcznika „PRESS”. Łącznie otrzymał ponad 40 nagród i wyróżnień, jednak nie doczekał literackiego Nobla - był jednym z głównych pretendentów do niego w 2006 roku.

„Jeden Kapuściński wart jest tysiąca skamlących i fantazjujących gryzi-piórków” - napisał Salman Rushdie. „Dzięki jego niezwykłemu połączeniu reportażu i sztuki stajemy wreszcie tak blisko tego, co Kapuściński nazywa niedającym się przekazać prawdziwym obrazem wojny”.

Ryszard Kapuściński zmarł 23 stycznia 2007 r. w wieku 74 lat, po rozległym zawale serca, na oddziale kardiochirurgii szpitala przy ul. Banacha w Warszawie. Jego śmierci poświęcone zostało dużo miejsca zarówno w polskich jak i światowych mediach. Na pierwszych stronach swych wydań pisały o Kapuścińskim największe gazety, jak New York Times, Le Monde czy El Pais. Na ręce Ambasador RP w Hiszpanii Grażyny Bernatowicz kondolencje z powodu śmierci pisarza złożyła hiszpańska para królewska oraz księżę Asturii. To cios dla polskiej literatury, dla polskiej kultury - tak o śmierci Ryszarda Kapuścińskiego mówił w rozmowie z dziennikarzami w tureckim Adampolu prezydent Lech Kaczyński.

*Marcelina Osmolak*

### **Krystyna Feldman (1920 – 2007)**

Nazwisko, które utkwii w pamięci większości z nas na długo. Bo któż mógłby nie znać przezbawnej Babki Kiepskiej, w którą to właśnie Feldman się wcieliła? Znana, lubiana, szanowana aktorka odeszła od nas 24 stycznia 2007 roku w Poznaniu.

Urodziła się 1 marca 1920 roku we Lwowie. Była córką aktora specjalizującego

się w rolach szekspirowskich, uchodzącego za gwiazdę początku XX-wieku Ferdynanda Feldmana i aktorki teatralnej i śpiewaczki operowej Katarzyny Feldman. Grała małe role od piątego roku życia. Po śmierci ojca (zm. 3 czerwca 1919) matka kształciła ją w prywatnym lwowskim studiu aktorskim prowadzonym przez aktora Janusza Strachockiego. W 1934 ukończyła gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Lwowie; maturę zdała eksternistycznie, aby zdążyć na egzaminy do szkoły teatralnej. Po trzech latach nauki, w 1937, ukończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej w Warszawie. Niedługo potem debiutowała w Teatrze Miejskim we Lwowie. W 1939 została zaangażowana do teatru w Łucku, jednak po wybuchu II wojny światowej wróciła do Lwowa. W 1942 została zaprzysiężona jako żołnierz Armii Krajowej. Pełniła w niej funkcję łączniczki.

Na scenę teatru lwowskiego powróciła po wyzwoleniu miasta w 1944 roku. Zagrała wówczas męską rolę Staszka w Weselu Wyspiańskiego, reżyserowanym przez Aleksandra Bardinię. Po wojnie występowała w teatrach m.in. Łodzi, Szczecina, Opola, Krakowa i Poznania. Od 1983 roku była aktorką poznańskiego Teatru Nowego. Zagrała również kilkanaście ról w spe-

ktaklach Teatru Telewizji, m.in. u Jerzego Antczaka, Andrzeja Barańskiego, Rudolfa Zioly, Olgi Lipińskiej i trzykrotnie u Izabelli Cywińskiej. Jej mężem był 30 lat od niej starszy Stanisław Bryliński (zm. 1953). Zagrała w ponad 60 filmach. Do każdego, nawet najdrobniejszego epizodu przygotowywała się jak do roli tytułowej. A ta, tak naprawdę pojawiła się dopiero pod koniec życia w filmie Krzysztofa Krauzego „Mój Nikifor”. O tej postaci, która przyniosła jej międzynarodowe uznanie, opowiadała ze wzruszeniem: „Historia Nikifora to opowieść o wyizolowaniu ze świata. Był człowiekiem bardzo skrzywdzonym przez los i ludzi. Rekompensatą za to ciężkie życie był jego świat wyobraźni, który prezentował na swych rysunkach i akwarelkach. Ja nigdy nie narzekałam na innych i od lat cieszę się sympatią. Ale tak jak Nikifor dzięki swemu malarstwu, tak ja dzięki aktorstwu mogę bywać w lepszym świecie niż ten, który nas otacza.”

Zmarła w swoim poznańskim mieszkaniu 24 stycznia 2007. Została pochowana w Alei Zasłużonych na cmentarzu Miłostowskim w Poznaniu. Zgodnie z życzeniem, pochowano ją w kostiumie z jej ostatniego spektaklu - monodramu „I to mi zostało”.

*Joanna Ochmańska*

## **O czym pisali uczestnicy warsztatów Lanterna Futuri?**

### **Dlaczego Lanterna Futuri?**

Na pewno już się kiedyś zastanawialiście, co to znaczy Lanterna Futuri? Takie pytanie zadaliśmy naszym kolegom i koleżankom z grupy. I odkryliśmy, że nasz projekt ma różne oblicza. Pan Władysław Krupa uważa na przykład, że Lanterna Futuri to dla niego światło, które stwarza możliwość do owocnej współpracy Polaków, Czechów i Niemców. Dzięki temu mogą powstać przyjaźnie między tymi trzema kulturami. Dla Karoliny Ciecki ten projekt oznacza pomoc przy wyborze przyszłego zawodu.

Ale co oznacza Lanterna Futuri tak naprawdę? I dlaczego nasz projekt nosi taką nazwę?

Lanterna znaczy po łacinie latarnia lub lampa. A Futuri znaczy przyszłość. A więc: Latarnia Przyszłości! To pojęcie należy rozumieć jako symbol, który ma wyznaczać kierunek w kształceniu mającym na celu rozwój świadomości

regionalnej ponad granicami państw. I jest to proces, który dotyczy przyszłości.

*Claudia Dietrich*

### **„Poznaj obyczaje przyjaciela, a nie będzie nienawiści” Horacy**

Wszystkim znane przysłowie głosi: „Co kraj to obyczaj”. W Paradzie mieszkają uczestnicy warsztatów z trzech różnych krajów: Polski, Czech i Niemiec. Postanowiłam porównać polskie i czeskie obyczaje związane z obchodzeniem poszczególnych świąt, okazji i uroczystości.

Temat, który wydaje mi się szczególnie interesujący, to sposób obchodzenia Wigilii świąt Bożego Narodzenia. W większości polskich domów to bardzo rodzinny czas, związany z podtrzymywaniem wielu tradycji.

Podobnie jest w Czechach. 24 grudnia po południu mieszkańcy tego kraju chodzą do lasu i sprawdzają, czy jest tam śnieg. Podczas tego szczególnego dnia w Polsce pości się, bo tak nakazuje tradycja, a w Czechach - aby zobaczyć złotego prosiaka.

Z pojawieniem się pierwszej gwiazdki w Polsce dzielimy się opłatkiem, składając sobie życzenia. Potem zasiadamy do wieczerzy wigilijnej, która tradycyjnie składa się z 12 potraw, m.in. z karpia, pierogów z kapustą i grzybami, barszczu czerwonego czy kompotu z suszu. W Czechach natomiast posiłek ten składa się z trzech potraw: smażonej ryby (łososia), sałatki jarzynowej i białej kielbasy. Po wieczerzy zarówno w Polsce, jak i w Czechach śpiewa się kolędy i rozdaje prezenty, a następnie idzie się do kościoła na specjalną wigilijną mszę – pasterkę.

Kolejnym zwyczajem jest wesele, które

i Polakom, i Czechom kojarzy się jednoznacznie z alkoholem. W obu krajach obchodzi się wieczór panieński i kawalerski. W czasie wesela para młoda rozbija szkło na szczęście, a panna młoda rzuca za siebie bukiet lub welon.

W Czechach i w Polsce obchodzi się studniówki, ale - jak mówi Wojta: „Nikt nie pamięta, co się tam działo”. Bardzo dużo jest dni obchodzonych podobnie i tu, i tu np. Walentynki, Dzień Dziecka, Prima Aprilis itd. Typowym dla Czech jest Dzień Czarownic 30 kwietnia, podczas którego ludzie palą kukły wiedźm, a także pieką mięso, śpiewają i fajnie się bawią.

Prawdziwa wydaje się więc opinia: „Wszystkie obyczaje, nawet najtwardsze stają się z czasem przyjemniejsze i łagodniejsze, najsurowszy zaś sposób życia może stać się przyzwyczajeniem, a przez to przyjemnością”.

*Karolina Ciećka*

### **Ucieczka Komeńskiego**

Kiedykolwiek ktoś wspomina miano „Ojciec Narodów”, to przynajmniej wszystkim Czechom przypomni się Jan Amos Komeński, jedno z najważniejszych imion historii Czech i Europy.

Jak tylko wchodzę do biblioteki obcych mi osób, przeglądam oczami tytuły książek i staram się właścicieli zaklasyfikować według tego, co czytają. Kiedy znalazłam u Polaków po czesku pisane dzieło Komeńskiego, nie byłam pewna, gdzie ich zaszerogować. Starłam się odnaleźć związek między Comeniusem i ludźmi mieszkającymi po polskiej stronie Karkonoszy. W końcu dowiedziałam się, że Komeński uciekał przez czesko-polską granicę do polskiego Leszna poprzez bliskie stąd przejście graniczne. Zainteresował mnie ten fakt historyczny i miałam nadzieję, że o tej ucieczce tutaj w okolicach dowiem się czegoś więcej. Po krótkim wahaniu wyruszyłam w kierunku najbliższej wsi (Niedamirów), żeby zapytać mieszkańców, czy coś wiedzą o przejściu Comeniusa do Polski albo o jego pomniku. Ludzi chętnych do pogawędki o Komeńskim we wsi za wiele nie znalazłam. Poszłam spróbować szczęścia do bardziej

odległej wsi o dla Czechów znajomo brzmiącej nazwie Opawa. Spotkałam po drodze parę osób chętnych do rozmowy, jednak nikogo, kto znałby związek Komeńskiego z Polską, albo w ogóle jakiegoś Komeńskiego. Wróciłam z kwitkiem do Parady, miejsca zamieszkania moich polskich gospodarzy i podzieliłam się z nimi swoimi przeżyciami z wiosek. Nie było to dla nich niespodzianką, bo powiedzieli mi: „O Komeńskim wie coś w okolicach tylko parę osób, przede wszystkim pedagogzy, resztę coś takiego nie obchodzi.”

Jan Amos Komeński urodził się w 1592 r. w Niwnicy na Morawach. W młodości został ciężko doświadczony przez wojnę trzydziestoletnią oraz śmierć rodziców. Później działał jako pastor w Fulneku na Morawach, gdzie gromadził materiały badawcze, ale wszelkie jego piśmiennictwo zaginęło podczas ucieczki przed żołnierzami hiszpańskimi. Parę lat później podczas epidemii dżumy umarła w Czechach jego żona oraz dwoje dzieci. W 1628 r. zmuszony został na zawsze odejść z Czech z powodów religijnych. Osiedlił się w najbardziej znaczącym mieście emigrantów czeskich, Lesznie. W 1650 r. odszedł również z tego „drugiego domu” po pożarze, który zniszczył całe miasto i wszelkie jego rękopisy. Zamieszkał następnie w Amsterdamie, gdzie rozpoczął życie już po raz drugi kompletnie od zera. W 1670 r. tu zmarł. Za najbardziej znaczące dzieła pedagogiczne Comeniusa można uważać Labirynt świata i raj serca, Orbis pictus, Didactica Magna, Wszechobecna narada o poprawie spraw ludzkich.

Rozczarowanie to nie zraziło mnie i miałam nadzieję, że chociaż koło najbliższej granicy (czesko-polskiej) natrafie na Czechów, którzy będą wiedzieli o emigracji Comeniusa coś więcej. Na granicy nie było straży granicznej, nie mówiąc o jakiejś grupie rozmownych Czechów. W końcu podczas wędrówki do małego pomniczka Braci Czeskich znalazło się troje Czechów, którzy mieli tak samo zwirowany pomysł, żeby pójść przy tak lichej pogodzie w góry, do granicy. Mój entuzjazm skończył się w chwili, kiedy zaczęli na mnie patrzeć podejrzliwie po tym, kiedy im zadałam pytanie, czy wiedzą, że tędy uciekał Komeński.

Podziękowałam i zostawiłam ich, niech sobie dalej spacerują. W drodze powrotnej rozkoszowałam się widokiem na słynną odległą Różaną łączkę.

Owa Różana łączka jest ściśle związana z Comeniusem. Komeński został zmuszony do emigracji przez sytuację religijną panującą w Czechach. W lutym 1628 r. opuścił definitywnie Czechy w kierunku polskiego Leszna. Na jego cześć wybudowano w XIX wieku pomnik po czeskiej stronie granicy (Różana łączka). Miejscowa legenda podaje, że to tutaj emigranci żegnali się z ojczyzną i zakopali w ziemię złoty kielich. Miejsce porośnięte jest różami, które według kolejnego podania są łzami Braci Czeskich, jakie przelali przed odejściem na obczyznę. Dziś Różana łączka ma powierzchnię 350 m kwadratowych. Została rekultywowana w początku XX wieku, kiedy to otrzymała kształt parku obsadzonego różami.

Sonda w polskiej bibliotece, w polskich wsiach oraz na czesko-polskiej granicy według mnie udała się, choć moje naiwne oczekiwania nie zostały spełnione. Przeciętni Polacy nie wiedzieli o Komeńskim nic, a Czesi nie mieli informacji o jego związkach z Polską. Mam nadzieję, że z czasem sytuacja ta może się zmienić i to za pomocą Parady, której mieszkańcy z entuzjazmem zapoznają obszar pogranicza polskiego z sylwetką Jana Amosa Komeńskiego.

*Kateřina Řehořová*

### **Pod prąd**

„Ale dziwne pytania” było pierwszą odpowiedzią szesnastoletniej Kathariny podczas naszego wywiadu. Podczas naszej rozmowy starała się jednakże odpowiedzieć na moje wszystkie pytania. Mówiliśmy o jej stylu, zainteresowaniach, religii...

Lisa: „Katharina, masz bardzo naturalny styl. Czemu ubierasz się właśnie tak?”

Katharina: „Nie chcę chodzić ubrana jak gwiazdeczka, lecz raczej naturalnie. W kolorach natury, takich jak brązowy, zielony czuję się bardzo dobrze.”

„Czy chciałabyś swój styl kiedyś w przyszłości zmienić?”

„Nie, jestem z niego bardzo zadowolony”



na i myślę, że go zachowam.”

A gdzie kupujesz Twoje ubrania najchętniej i czy kupujesz je z Twojego kieszonkowego?

„Chętnie kupuje u Mrs. Hippie w Dreźnie, ale tam jest bardzo drogo. Mojego kieszonkowego nie wydaję na ubrania a raczej na kompakt.”

W projekcie Lanterna Futuri uczestniczysz w pracy grupy artystycznej. Czy ten temat nad którym pracujesz Cię fascynuje?

„Ten temat bardzo mi się podoba. To dla mnie coś nowego, że pracujemy tak dużo z przyrodą/naturą.”

Czy czujesz się blisko natury? Jak do tego doszło, że się tym zainteresowałaś?

„Często chodzę do ogrodu, spaceruję po lesie albo siedzę nad strumieniem i go maluję. Często uczę się też na dworze. Dorastałam właściwie głównie pośród natury, bo mieszkam w wiosce o nazwie Niedercunnersdorf. Oprócz tego interesuje mnie kultura Indian i ich sposób życia.”

Czy masz jakieś motto życiowe?

„Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego’, jestem bardzo wierzącą osobą a to powiedzenie pochodzi z Biblii. Staram się żyć według przykazań. Chciałabym być po prostu inna niż inni.”

Dlaczego chcesz być inna niż inni?

„Bo to jest nudne, być taką jak inni ludzi i wszystko naśladować.”

Czy jesteś wiary katolickiej czy ewangelickiej? I czy kościół ma duży wpływ na Twoje życie codzienne?

„Jestem ewangeliczką i często chodzę na spotkania młodzieżowe organizowane przez kościół jak na przykład: do uczniowskiego kółka modlitewnego, na mszę dla młodzieży i do Junge Gemeinde (przyp. tłum. ewangelickie spotkania młodzieżowe). Modlę się też każdego dnia.”

Jak myślisz, jak jesteś postrzegana przez innych?

„Hm, nie mam pojęcia, ale mam nadzieję, że uważają mnie za miłą, otwartą, szczerą i za prawdziwą chrześcijankę.”

Jakie są Twoje słabe i mocne strony?

„Moją słabą stroną jest to, że nie umiem wygłaszać referatów przed dużą grupą ludzi. Bardzo się wtedy boje,

że zrobię takie błędy, że inni będą się z tego śmiać. Moja mocna wola słabnie na widok marcepanu, gorzkiej czekolady i polewy cukrowej. Moją mocną stroną jest malowanie, muzykowanie (gra na fortepianie) i to, że mogę w krótkim czasie dużo zapamiętać.”

Czy przeżyłaś coś w dzieciństwie, co zaważyło na Twoim obecnym życiu?

„Hm, zostałam wychowana po chrześcijańsku. No i wcześniej rysowałam konie z gazet o koniach, a więc malowanie rysunków podobało mi się już w przedszkolu.”

O czym myślisz przy wzmiance słowa szkoła? Jaki masz stosunek wobec doświadczeń osiągnięć w szkole?

„Przy wzmiance słowa szkoła przychodzi mi spontanicznie do głowy: dobra zabawa w klasie, przyjaciele i kółko modlitewne. No tak, dobre stopnie są ważne, ale siedzę ciągle nad książkami. Łatwo zapamiętuje podczas czytania dużą ilość informacji.”

Kto jest dla Ciebie najważniejszą osobą? Czy jest to Twoja najlepsza przyjaciółka? Co w niej cenisz?

„Mam wiele dobrych przyjaciół, na przykład: Maria, Uta, Johann... Nie ma jednej konkretnej. Cenię w nich to, że są przyjacielskie, szczerze i że mają te same zainteresowania co ja.”

Jakie masz hobby?

„Malowanie, czytanie, spotkania z przyjaciółmi, chodzenie z nimi do teatru. Lubię też spokojne popołudnia, to znaczy lubię leżeć w moim hamaku przy blasku świecy w pokoju, czytać książki i pić herbatę.”

Jaka jest Twoja ulubiona książka, film, muzyka?

„Moimi ulubionymi filmami są „Piraci z Karaibów i Władca pierścieni. Synowie wielkiej niedźwiedzicy oraz biblia są moimi ulubionymi książkami, oprócz tego chętnie słucham Rio Reiser i ska.”

Co byś chętnie zrobiła, jeśli miałabyś na to odwagę?

„Nic mi nie przychodzi do głowy.”

Co zawsze nosisz przy sobie?

„Mój scyzoryk.”

Dlaczego?

(śmieje się) „Czuję się z nim bezpieczniej a w szkole jest dobry do krojenia jabłka”

Jeszcze jedno ostatnie pytanie: Czemu nosisz dwie różne skarpetki?

„Hm, bo niektóre są już zniszczone i tak zostaje tylko jedna. Myślę, że to jest zabawne i to coś innego, tego nie ma każdy.”

*Lisa Siedelmanno*

## **Wypadek**

„Jest zbyt ciekawski i nie uczy się na własnych błędach. Najprawdopodobniej wetknął pysk przez siatkę do sąsiadów i został ugryziony przez tamtejsze psy. Ale to nie zdarzyło się dziś po raz pierwszy.” - dywaguje Grzegorz, właściciel psa, którego zobaczyliśmy dzisiaj w drodze na rozgrzewkę z otwartą raną na nosie. Po nieudanych próbach opatrzenia rany, właściciele psa zdecydowali się na zawołanie weterynarza. Lekarz dał psu zastrzyk uspokajający i nałożył na ranę maść z antybiotykiem. Na pytanie, czy rana się całkowicie zagoi, weterynarz powiedział, że ona albo samoistnie odpadnie, albo on ją będzie musiał usunąć sam.

*Claudia Dietrich*

## **Węgiel, ogień, światło**

Grupa artystyczna podzieliła się na trzy zespoły. Każdemu został przyporządkowany jeden temat oraz jedno zadanie. Pierwszym tematem był węgiel. Uczestnicy musieli wykonać rzeźbę ze złomu. Chcieli wykonać diabła, ale - jak stwierdziła pewna osoba, (której tożsamości na wszelki wypadek nie ujawnię) w rezultacie uzyskali „Ludzika”. Kolejny zespół, którego tematem był ogień wykonał piramidę z kamieni. Zamierzali nadać swojemu dziełu płomienne barwy. Tematem ostatniej grupy było światło. Ci również starali się wykonać kamienną piramidę, by następnie połączyć ją z projektem ognia, wykazując zależność między tym żywiołem a światłem. Wszyscy teraz gromadzą ostatecznie już materiały niezbędne do wykonania rzeźby. Jednak szczegóły muszą pozostać tajemnicą do piątkowego wieczoru.

*Monika Ołdak*

## Powrót do korzeni

Pan Kuhn po wieloletniej nieobecności w swojej ojczyźnie - Czechach - decyduje się podążyć śladami swojej rodziny. Ciągące się latami konflikty czesko-niemieckie spowodowały przesiedlenia. Dotknęło to także rodzinę naszego bohatera, jednak on sam nie pamięta tych zdarzeń, gdyż miał wtedy zaledwie 10 miesięcy. Jego rodzice nigdy nie zapom-

nieli o przyjaciółach, z którymi musieli się rozstać. Długo żyli złądną nadzieją na powrót do ojczyzny. Trzeciego dnia warsztatów szukając ciekawego tematu do artykułu, wędrowaliśmy po okolicy. Ku naszemu zaskoczeniu news sam niespodziewanie pojawił się na naszej drodze. Spotkaliśmy pana Kuhna wraz z małżonką Marią Jose spacerujących w okolicy granicy polsko-czeskiej. Mimo bolesnych wspomnień, z chęcią

i uśmiechem odpowiada na każde pytanie. Zapytany, czy chciałby wrócić do rodzinnego miasta odpowiada:

„Absolutnie nie.” Mówi, że kocha swoją ojczyznę, cieszy się z jej rozwoju, jednak ułożył sobie życie w Niemczech i nie chce już niczego zmieniać. Dalej wędrujemy razem - drogą prześladowanych protestantów - i do-cieramy do Parady.

*Iza Grabiec, Monika Ołdak*

## Kobietom w kapeluszach żyje się lepiej

Niedawno powstała Polska Partia Kobiet ze swym naczelnym hasłem „Polska jest kobietą”. I od razu w swe szeregii przyjęła mężczyznę. Podobno samego Bogusia Lindę próbują zwerbować - przez żonę - aktywistkę owej partii rzecz jasna. Jak Boguś zostanie feministką, to moje ideały upadną, bo przecież nikt inny tak pięknie nie mówił „bo to zła kobieta była”.

### A zła była faktycznie

I tak oto z jednej strony powstaje „lista Giertycha” monitorująca ilość młodocianych matek w szkole, a z drugiej strony kobiety do polityki się pchają, o swoje prawa wołają, duże zamieszania wokół siebie robiąc. Co im zapewne zupełnie nie przeszkodzi, pomimo całej walki o „równouprawnienie” rękę po prezent ósmego marca wyciągnąć.

### Święta wspierania kwiaciarzy i cukierników

Dzień Kobiet, walentynki, Dzień Matki – hołubienie tych wyzwolonych karteczkami, kwiatuśkami, czekoladkami, pluszaczkami i wszelkiej maści i rodzaju kiczem lub niekiczem w zależności od gustu i preferencji samca oraz samej damy oczywiście. Generalnie napędzanie koniunktury. Ostatnio nawet stworzono dzień teściowej i tak oto mamy kolejną okazję wesprzeć kwaciarzy i cukierników datkiem małym bądź niemałym - jedno jest pewne z dobrowolnością będzie on miał mało wspólnego. Myślę, że owe święta, mimo swej niepopularności - w niej właśnie

mają swą siłę - bo niby nikt nie obchodzi walentynek a jednak skrzynki pocztowe w ten dzień pękają w szwach. Niby Dzień Kobiet jest reliktem dawnych czasów, a spróbuj dostać się w ten dzień do kwaciarnianej lady! Prawda, że trudne? Nie wspominając już o Dniu Matki czy Babci, w które po prostu „wypada”. Z drugiej strony może to i dobrze: popyt wzrośnie na rynku usług, powstaną nowe miejsca pracy, a w gospodarce znów odnotują wzrost.

### Chciałabym być księżniczką

Chyba każda dziewczynka chciała kiedyś być księżniczką, oprócz księżniczek oczywiście, a niektórym nawet zostało to na całe życie. I nawet nie chodzi o to, by mieć piękne suknie i zamek, albo by siedzieć w wieży i czekać na księcia na koniu wiadomo jakiego koloru. To raczej tkwiąca w każdym tęsknota za tym, by choćby przez krótki moment być kimś innym, najlepiej własnym szefem i dać samemu sobie premię. Albo prezydentem, albo zmienić na chwilę płęć po to, by... Duże dziewczynki też chcą być księżniczkami, tylko nieco inaczej, to już nie dobra wróżka, lecz „mężczyzna życia” ma dokonać zmiany. Tym boleśnieszka bywa przemiana w Kopciuszkę, który nie potrafi wyjaśnić zaistniałej pomyłki.

### Niewidzialne chomąta

Kiedyś mężczyzna ubierał kobiecie chomąto i orał nią pole. Właściwie generalnie niewiele się tu zmieniło.

Tylko tym razem chomąto jest niewidzialne, a pole zastąpił dom, praca i wychowywanie dzieci, no i rodzina, teściowe, matki, babki z nieco cuchnącymi środkiem na mole mądrościami wyjętymi ze starej szafy, których termin przydatności na ogół minął ponad pół wieku temu. Bo gdy w Hiszpanii kobiety robią wszystko, by trzymać się razem, w Polsce niewiasty robią dokładnie wszystko, by tego nie robić. No, może oprócz wdów, którym już nikt nie odbierze samca już przecież raz odebranego, bezdyskusyjnie na wieki. I może kobieta jest najlepszym przyjacielem człowieka, ale tylko pod warunkiem, że tym człowiekiem nie jest druga kobieta.

### Kobiety antyfeminizm

Ktoś kiedyś powiedział, że wszystkie feministki są albo brzydkie albo głupie. Dla mnie istnieje jeszcze grupa łącząca oba czynniki. Nie wolno jeszcze zapominać o tych, których właśnie porzucił jeden facet i w przerwie między następnym związkiem a następnym porzuceniem, postanowiły przez chwilę pokrzyknąć w telewizji o tym, jakie to one nie są wyzwolone. Oczywiście w odpowiednim programie, na odpowiednim poziomie, o odpowiedniej porze. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nigdy nie przyjdzie im do głowy, iż istnieje również kobiety antyfeminizm.

Pozostaje jedno wyjście - kupić kapelusz, bo przecież jak powszechnie wiadomo kobietom w kapeluszach żyje się lepiej.

*Małgorzata Prociak*

"NATLEPSZYCH  
PRZYJACIÓŁ  
POZNAJE SIĘ  
W

BUDZIE ..."



UCZEŃ  
Z  
ZISO

*[Signature]*  
13.11.07